

PUBLICYSTYKA

Parada Zwycięstwa 1946: Brutalna Lekcja Geopolityki dla Polski

by Admin CZE 10, 2026



Parada Zwycięstwa 1946: Brutalna Lekcja Geopolityki dla Polski Minęły dni od rocznicy londyńskiej Parady Zwycięstwa (1946). Brak Polaków to podręcznikowy dowód, że w geopolityce liczy się siła, a nie wdzięczność. Brutalna lekcja z 8 czerwca 1946 roku. W polityce trzeba grać ostro, inaczej zostaniesz ograny

Choć od tej bolesnej rocznicy minęło już trochę czasu, na łamach naszego portalu po raz kolejny musimy wrócić do wydarzeń z 8 czerwca 1946 roku. Upływ lat nie zaciera bowiem najważniejszego wniosku, jaki płynie z tamtych dni. To nie jest zwykła karta z podręcznika historii. To brutalna, uniwersalna lekcja geopolityki pokazująca, jak kończą ci, którzy pozwalają się ograć silniejszym.

Londyn świętuje. Wszyscy, tylko nie Polacy

8 czerwca 1946 roku Londyn celebrował triumf nad III Rzeszą. W wielkiej **Paradzie Zwycięstwa** maszerowali przedstawiciele trzydziestu narodów. Obok Brytyjczyków, Amerykanów czy Francuzów szli Australijczycy, Kanadyjczycy, Gurkhowie, a nawet reprezentanci Szeszeli i wysp Fidżi. Zabrakło jednych z najważniejszych architektów tego sukcesu – Polaków.

Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie, liczące wówczas niemal 250 tysięcy doskonale wyszkolonych żołnierzy, krwawiły na wszystkich frontach tej wojny. Miejsca takie jak Narwik, Tobruk, Ankona, Bolonia, Arnhem, Falaise i legendarne Monte Cassino były dowodem ich ogromnej wartości bojowej.

- To polscy lotnicy ratowali brytyjskie niebo w trakcie Bitwy o Anglię.
- To polski wywiad dostarczył niemal połowę strategicznych informacji dla brytyjskiego Kierownictwa Operacji Specjalnych (SOE), rozpracował Enigmę i zdobył plany rakiet V2.

- Polska Marynarka Wojenna przebyła ponad 1,2 miliona mil morskich, eskortując setki alianckich konwojów.

Dla brytyjskiego rządu Clementa Attleego to wszystko nie miało znaczenia. Brytyjska Partia Pracy, paraliżowana kalkulacjami wobec Józefa Stalina, wołała zaprosić sanitariuszy z Fidżi niż rzetelnych sojuszników. Wyjątek zrobiono jedynie dla 25 lotników z elitarnego Dywizjonu 303. Mieli oni maszerować jako część kontyngentu RAF-u. Polscy bohaterowie dumnie odmówili, solidaryzując się ze swoimi odrzuconymi towarzyszami broni. Ceną za wierność zasadom była gorycz oglądania parady z londyńskiego chodnika.

Głos historyków: Realpolitik zamiast sentymentów

Współczesna historiografia nie pozostawia złudzeń co do motywacji brytyjskiego rządu. Ekspertci zajmujący się tym okresem jednoznacznie wskazują, że brak Polaków na paradzie był logiczną, choć brutalną konsekwencją decyzji politycznych.

- **Profesor Norman Davies** w swoich pracach wielokrotnie podkreślał mechanizm "zachodniej zdrady". Wskazuje on, że w momencie zakończenia wojny alianci uznali interesy Związku Sowieckiego za absolutny priorytet, traktując kwestię polską jako uciążliwy problem dyplomatyczny, który należało jak najszybciej wyciszyć.
- **Dr Halik Kochanski**, brytyjska historyk polskiego pochodzenia i autorka monumentalnej pracy "Orzeł niezłomny", zwraca uwagę na twarde realia prawne tamtego czasu. Londyn w lipcu 1945 roku cofnął oficjalne uznanie dla polskiego rządu na uchodźstwie, przenosząc je na kontrolowany przez komunistów Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej w Warszawie.
- Z punktu widzenia brytyjskiej dyplomacji, zaproszenie wojsk wiernych rządowi londyńskiemu stanowiłoby bezpośrednią prowokację wobec Moskwy. Jak zauważa badacz **Evan McGilvray**, w nowym, powojennym porządku lojalność i przelana krew ustąpiły miejsca cynicznej optymalizacji stosunków ze Stalinem.

Teatr hipokryzji Winstona Churchilla

Wydarzenia te wywołały falę spóźnionego i w dużej mierze sztucznego żalu. Winston Churchill, który zaledwie rok wcześniej stracił fotel premiera, ubolewał w parlamencie:

„Wyrażam głęboki żal, że żaden z oddziałów polskich [...] nie został dopuszczony do udziału w Paradzie Zwycięstwa. [...] Nigdy nie zapomnimy o ich dzielności”.

W tych słowach kryła się gigantyczna hipokryzja. Churchill płakał publicznie nad losem Polaków, choć sam w Teheranie i Jałcie przyłożył rękę do oddania Polski w strefę wpływów sowieckiego imperium. Brytyjczy politycy nie kierowali się moralnością. Józef Stalin znajdował się ponad 2500 kilometrów od Londynu, a mimo to jego potęga bezpośrednio dyktowała kształt brytyjskich uroczystości państwowych.

Puenta: W polityce międzynarodowej liczy się siła

Z perspektywy czasu wniosek jest niezwykle prosty. W polityce międzynarodowej nie funkcjonują pojęcia takie jak „wdzięczność”, „zasługi” czy „braterstwo broni”. Liczy się wyłącznie siła gospodarcza, potęga militarna i determinacja w obronie własnych interesów.

W polityce trzeba grać ostro i bezwzględnie. Kto opiera swoją strategię na naiwnej wierze w historyczne obietnice sojuszników, kto pozwala się ogrywać przy stoliku negocjacyjnym, ten kończy jako historyczny petent. Polscy żołnierze wygrali batalię moralną i wojskową, ale gra dyplomatyczna została bezpowrotnie przegrana w gabinetach wielkich graczy.

Nie jeden z weteranów spod Monte Cassino stał 8 czerwca na londyńskim chodniku, zadając sobie dręczące pytanie. Odpowiedź na nie genialnie zamknął w swoim wierszu Jan Lechoń:

(...) I powiedz sam mi teraz, czy to było warto. A żołnierz milczał chwilę i ujrzał w tej chwili Tych wszystkich, którzy legli w cudzoziemskim grobie, Co mówili: "Wrócimy", nie myśląc o sobie. I widzi jakichś jeźdźców w tumanach kurzawy, I słyszy dźwięk mazurka i tłumy wołanie. Dąbrowski z ziemi włoskiej wraca do Warszawy. "Czy warto...?" Odpowiedział: "Ach! śmieszne pytanie!"

opracował Teodor Wisniewski na podstawie

Muzeum Armii Krajowej im. gen. Emila Fieldorfa "Nila" w Krakowie

foto : Żołnierze Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii, źródło A IPN

#Parada Zwycięstwa 1946, #Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie, #zdrada zachodnia, #dyplomacja brytyjska po II wojnie światowej, #Winston Churchill, #geopolityka, #historia Polski.

<https://jas24info.pl/aktualnosc/1164>